

Olszewski, Eugeniusz

"Kazimierz Prószyński", Władysław Jewsiewicki, Warszawa 1974 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 20/2, 377-379

1975

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Do książki włączono bibliografię prac Bernackiego, obejmującą (wraz z pozycjami typu edytorskiego i redaktorskiego) 126 publikacji. Całość zamyka indeks osobowy, poprawniejszy od samego tekstu. Na podkreślenie zasługuje staranny druk, dobrze wykonane reprodukcje zdjęć. Nad tą stroną książki czuwała redaktor techniczny D. Iwankow. Ciekawie została pomyślana okładka tomu projektowana przez E. Kostka. Dzięki temu, że odbiega od szablonów, książka „wpada w oko” i chętnie się po nią sięga, choć w ostatecznym rachunku jej lektura przynosi pewną dozę rozczarowań.

Marek Szrenica

Władysław Jewsiwicki: *Kazimierz Prószyński*. Warszawa 1974 Wydawnictwo Interpress ss. 141, nrb. 1, 24 wkładki z ilustracjami, 3 szkice w tekście.

Publikując w 1954 r. swą pierwszą pracę o Kazimierzu Prószyńskim¹, Władysław Jewsiwicki² zapoczątkował serię badań, które doprowadziły do stworzenia dość już pełnego obrazu polskiego wkładu do rozwoju techniki utrwalania, przekazywania i odtwarzania obrazu i dźwięku. Wystarczy przypomnieć prace W. Jewsiwickiego o Janie Szczepaniku i Karolu Dracu, W. Romera o Leonie Warnerkem (Władysławie Małachowskim), R. Wajdowicza o polskim wkładzie do techniki dźwiękowej i telewizyjnej, a w szczególności o pomysłach i wynalazkach Juliana Ochorowicza³, by uświadomić sobie pokażność zarówno dorobku polskich wynalazców w wymienionych dziedzinach, jak i wyników podjętych niemal przed ćwierćwieczem badań.

W uzyskanym obrazie polskiego dorobku jeden — i to istotny — fragment pozostawał jednak niedomalowany i jakby zamglony. W pierwszej bowiem broszurze o Prószyńskim nie udało się prof. Jewsiwickiemu — wskutek trudności w uzyskaniu odpowiednich materiałów źródłowych — w pełni wydobyć istoty i znaczenia podstawowych wynalazków Prószyńskiego, dokonanych w 1909 r. a usuwających z projekcji filmowej drgania obrazu i migotanie światła, dzięki czemu możliwe się stało oglądanie filmów długometrażowych bez zmęczenia oczu.

Ten poważny brak wypełnia w znacznym stopniu ostatnia praca W. Jewsiwickiego, oparta na nowym, pochodzącym głównie ze źródeł francuskich, angielskich i amerykańskich, materiale, który pozwolił na znaczne rozszerzenie i pogłębienie tekstu (w stosunku do pracy z 1954 r.), a w szczególności na bardziej wnikliwą interpretację istoty głównego dorobku jednego z najznakomitszych wynalazców polskich. Oczywiście, część rozdziałów nowej książki powtarza w nieco tylko zmienionym ujęciu fragmenty już znane z pracy z 1954 r., ponad

¹ W. Jewsiwicki: *Kazimierz Prószyński, polski wynalazca filmowy*. Warszawa 1954 ss. 87.

² Obecnie profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi.

³ Por. przede wszystkim: W. Jewsiwicki: *Jan Szczepanik, wielki wynalazca*. Warszawa 1961, por. też recenzję tej książki (pióra J. Pileckiego) w nrze 1—2/1962 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”; tenże: *Karol Juliusz Drac. Dzieje polskiego wynalazku zdjęć kolorowych systemem optycznym bez filtrów*. Tamże 1956 nr 3; W. Romer: *Władysław Małachowski — Leon Warnerke, polski wynalazca w dziedzinie fotografii*. Tamże 1966 nr 1—2; R. Wajdowicz: *Polskie osiągnięcia techniczne z dziedziny utrwalania i odtwarzania dźwięku do roku 1939*. Wrocław 1962; tenże: *Julian Ochorowicz jako prekursor telewizji i wynalazca w dziedzinie telefonii*. Wrocław 1964, por. też wspólną recenzję ostatnich dwu książek (pióra W. Jewsiwickiego) w nrze 3/1965 „Kwartalnika”.

połowa objętości książki została jednak napisana na nowo. Dotyczy to przede wszystkim rozdziałów najważniejszych, omawiających — prócz konstrukcji usuwających drgania i migotania — także ręczną kamerę filmową (tzw. aeroskop), urządzenia do zapisu i odtwarzania dźwięku (tzw. kinofon) oraz nowatorski aparat zdjęciowy „Oko” (rozdziały IV—VII).

Nie znaczy to, że nowa broszura W. Jewsiewickiego już całkowicie zaspokaja potrzeby badawcze nad dorobkiem Prószyńskiego, choć w dużym zapewne stopniu może zaspokoić zainteresowania szerszego grona czytelników.

Wynika to przede wszystkim z charakteru publikacji, podjętej przez Interpress, a więc przez wydawnictwo nie naukowe, lecz popularyzatorskie. Z tego względu ładnie wydana i dobrze zilustrowana broszura pozbawiona została wszelkiego aparatu naukowego, stanowiąc pod tym względem krok wstecz w stosunku do pozycji wydanej przed 20 laty przez Filmową Agencję Wydawniczą.

Prócz tego jednak wyraźny niedosyt budzi niedostateczne naświetlenie — ważnego dla oceny znaczenia podstawowego dorobku Prószyńskiego — zagadnienia sposobu i rozmiarów praktycznego wykorzystania nowej aparatury projekcyjnej, usuwającej drgania i migotania.

Autor wprawdzie przytacza napisane w 1936 r. słowa Prószyńskiego: „usunięcie migań światła (1909) stanowiło przełom w kinematografii, otwierając drogę dzisiejszemu szerokiemu rozwojowi kina” (s. 63), wprawdzie powołuje się na świadectwo znanego francuskiego historyka filmu G. Sadoula, który stwierdził, że po 1908 r. nastąpiło zmniejszenie drgań obrazów i usunięcie ich migotania, co umożliwiło powstawanie filmów, określanych obecnie jako pełnometrażowe (s. 59—60), ale przytacza też wypowiedź Prószyńskiego z 1911 r.: „mogę ...zapewnić, że żaden posiadacz mego obturatora⁴, którym posługują się w świecie, nie słyszał o moim nazwisku” (s. 63).

Jak do tego doszło? Co spowodowało, że tenże Sadoul w wielotomowej *Powszechnej historii kina*⁵ nie wspomina nawet — jakby potwierdzając gorzkie słowa wynalazcy — nazwiska Prószyńskiego, a J. Toeplitz w *Historii sztuki filmowej* ogranicza się do ogólnikowego stwierdzenia, iż „wynalazki Prószyńskiego, zwłaszcza obturator, przyczyniły się do rozwoju techniki filmowej”⁶?

Na pytania te nie znajdujemy w pracy prof. Jewsiewickiego odpowiedzi, choć w dalszym rozdziale opisuje on obszernie, jak wykorzystywano ręczną kamerę filmową (s. 72—90). Natomiast o wdrożeniu do praktyki najważniejszego wynalazku Prószyńskiego dowiadujemy się tylko, że „koncern filmowy Léon Gaumont w Paryżu rozpoczął produkcję aparatów projekcyjnych według systemu Kazimierza Prószyńskiego, które stopniowo weszły do powszechnego użytku w kinach” (s. 58). Nie ma przy tym żadnej wzmianki o uzyskaniu przez wynalazcę patentów na ten wynalazek, choć pisze autor o patentowaniu przez Prószyńskiego innych wynalazków (np. s. 38, 66, 108, 121, fotokopie pierwszych stron 3 patentów umieszczono poza tym wśród ilustracji książki).

Sprawa wygląda zatem dość tajemniczo. Czyżby Prószyński, nie patentując wynalazku, sprzedał wszystkie prawa do niego koncernowi Gaumonta? Jeżeli

⁴ Chodzi tu o przesłonę, której udoskonalenie przez wprowadzenie trzech dodatkowych palet usunęło migotanie.

⁵ G. Sadoul: *Histoire générale du cinéma*. Korzystałem tu z przekładu rosyjskiego: *Wsieobszczaja istorija kino*. Tomy 1—3. Moskwa 1958—1961. Tomy te obejmują prehistorię i historię kina w latach 1832—1920. O usunięciu migotań przez zastosowanie trójpaletowego obturatora oraz o przedłużaniu dzięki temu filmów pisze Sadoul w t. 2 na s. 18—22.

⁶ J. Toeplitz: *Historia sztuki filmowej*. T. 1: 1895—1918. Warszawa 1955 s. 20.

jednak tak, to patenty z pewnością uzyskiwał we Francji i w innych krajach ten właśnie koncern, co jest niewątpliwie możliwe i godne sprawdzenia. Innym źródłem mogłyby być dokumenty koncernu (jeśli się zachowały), na ich podstawie bowiem można by ustalić, czy rzeczywiście — jak sugeruje książka W. Jewsiewickiego — wszystkie kraje zastosowały wynalazek Prószyńskiego, czy też — czego nie można wykluczyć — wykorzystywały pomysły inne, niezależne od tego wynalazku lub wariantujące go w taki sposób, że pozwalało to na obejście praw patentowych Gaumonta (czy może Prószyńskiego)⁷. Ciekawe jest też, jak sobie radziły inne przedsiębiorstwa filmowe francuskie, konkurujące z Gaumontem, a również, czy sukcesy tego koncernu w latach 1910—1914 były głównie wynikiem twórczości czołowego jego reżysera L. Feuillade'a⁸, czy też przyczynił się do nich także wynalazek Prószyńskiego.

Jak widać, badania nad znaczeniem głównego wynalazku Prószyńskiego dalekie są jeszcze od zakończenia.

Prof. Jewsiewicki nie uniknął poza tym w tekście książki kilku pomyłek:

— „Promyk” nie było to „określenie”, które „przyłgnęło” do ojca wynalazcy, Konrada Prószyńskiego (s. 8), lecz część używanego przez niego pseudonimu „Kazimierz Promyk”⁹.

— Na s. 32 mowa jest o „Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu”, podczas gdy chodzi tu o Oddział Warszawski Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu.

— Prószyński nie ukończył w Liège „École Supérieure Polytechnique” (s. 45¹⁰), gdyż taka uczelnia nie istniała, był on natomiast absolwentem Wydziału Technicznego Uniwersytetu w Liège¹¹.

— Na s. 53 pisze się o przyspieszeniu „dochodzącym do 2000 metrów na sekundę”, podczas gdy chodzi tu oczywiście o prędkość.

— Na s. 55 autor z goryczą zarzuca Akademii Umiejętności i Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu specjalny brak zainteresowania wynalazkiem Prószyńskiego, zapominając o tym, że obie te instytucje programowo ograniczały swą działalność do zagadnień nauki, nie zajmując się w żadnym stopniu techniką.

— Na s. 95, 96 i 110 mowa jest o „sprężeniu”, podczas gdy chodzi tu o sprzężenie.

Ani jednak nierozwiązanie ważnego dla oceny pozycji Prószyńskiego w historii światowej techniki filmowej zagadnienia, ani tym bardziej wskazane pomyłki nie umniejszają wadlorów poznawczych i popularyzacyjnych nowej książki prof. Jewsiewickiego. Oczekiwać jednak będziemy rezultatów dalszych jego badań nad Kazimierzem Prószyńskim oraz opracowania opatrzonej pełnym aparatem naukowym monografii tego zapoznanego współtwórcy techniki filmowej, którego trzydziestolecie śmierci w Mauthausen minęło 13 marca br.¹²

Eugeniusz Olszewski

⁷ Najmniej prawdopodobna byłaby hipoteza, że koncern Gaumonta zaniedbał dokonania postępowania patentowego.

⁸ Por. J. Toeplitz, jw. s. 56—67 i 62—63.

⁹ Dlatego też poświęcona Konradowi Prószyńskiemu ulica na warszawskim Żoliborzu nosi nazwę: Kazimierza Promyka.

¹⁰ W tekście błędnie: „École Supérieur Politechnique”.

¹¹ Por. J. Hulewicz: *Studia Polaków w Uniwersytecie w Liège w latach 1880—1914*. Kraków 1969 s. 40.

¹² Rocznicę tę — a jednocześnie stulecie urodzin wynalazcy — uczciło warszawskie Muzeum Techniki NOT specjalną ekspozycją i posiedzeniem naukowym. W referacie na tym posiedzeniu B. Olszewska przytoczyła wspomnienie rodzinne, iż Prószyński sprzedał w 1909 r. prawa jakiegos swego wynalazku.